

## Wychodzi w Krakowie

codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

## Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

## Przedpłata

Przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARTENA przy Głównym Rynku Nr 453.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIURA EKSPEDYCYI CZASU

wyrażwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

## CZAS

## Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.

DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.

UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

## Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po

8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacją na stempel rządowy

## Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 3 lipca.

Są pewne przyrodzone warunki, które obok politycznych i administracyjnych sprzyjają kwitnieniu miast i okolic; same jednak wyłącznie niezdolają podobnego sprowadzić stanu. Miasto nasze, jak to już tylekroć razy powtarzaliśmy, przy korzystnym położeniu swoim, stawia się zarazem ogniskiem obszernego terytorium, powinno się podnieść z upadku swego, jeżeli przyjął pomoc rządu i starania obywateli ku wspólnemu dążyć będą celowi. Najważniejszą dźwignią ku temu jest niewątpliwie przemysł; a jużżeśmy mówili o tych licznych darach przyrodzenia, obficie nam przez Stwórcę udzielonych, z których tylko umieć korzystać potrzeba. Mówiliśmy o spławności Wisły, dogodności drobnych strumieni w mieście i za miastem, kopalniach węgla, soli, kamienia, marmuru, glin ogniotwórczych i kruszców, a wreszcie o korzystnym położeniu pod względem głównych dróg komunikacyjnych, których ważność przecież zawisła dziś głównie od kierunku kolei żelaznej, mającej połączyć stolicę monarchii z Galicyą. Okoliczność ta i w dzienniku naszym dotknięta, zwróciła na siebie uwagę Izby handlowej, która w tym przedmiocie usilne łoży starania; nieprzypomniała też jej Rada Miejska, a spodziewać się należy, że słusne żądania, od których uwzględnienia byt miasta naszego zależy, sprawiedliwie ocenionem zostaną.

Oprócz wielu dla miasta naszego pożądanych ulepszeń, ważne zajmowałyby winny miejsce główne targi. W liczbie ich mieszczą się targi zboża, wełny i bydła. Targ oboża potrzebuje tylko ułatwienia paszportowych przepisów z Królestwem Polskiem, a z czasem i założenia giełdy zbożowej.

Targ wełny, na który miasto nasze od dawna posiada przywilej, otwartym być może z łatwością, skoro otrzymamy oczekiwaną filię banku, bez kapitałów bowiem zaliczanych w potrzebie producentom, nigdy handel takich zasobów potrzebujący jak wełniany, zakwitnąć nie może. Właściciele ziemscy przy zmianie stosunków pańszczyźnianych muszą przemysł swój obrócić nie tylko na uprawę roli, ale również na ważną gałąź gospodarstwa, jaką jest chów owiec, a bliskość licznych fabryk sukna na Morawach, nie mówiąc już o założeniu podobnych w kraju naszym, naznacza Kraków jako właściwe miejsce targów wełnianych. Tu napływać mogą znaczne dowozy tego produktu nie tylko z Galicyi, ale z Węgier i Królestwa Polskiego, a które dziś dalszych szukać muszą targów i w obcych krajach, gdzie

nawet wymiana pieniędzy utrudnia sprzedaż i nabytek.

Trzeci a również ważny, a może od wełnianego ważniejszy, jest targ bydła; pod wieloma względami nie tylko miastu naszemu przyniósł znaczne korzyści, ale dla producentów o wiele byłby dogodniejszy, aniżeli ołomuński. Kilka tu o nim słów powiemy.

Targ ołomuński istnieje wyłącznie na woły podolskie wschodniej Galicyi. Co tydzień pędzą nań od 1500 do 3500 sztuk wołów, a speculanci i rzeźnicy wiedeńscy są głównym; tego targu kupcami. Przed wciepleniem Krakowa do Austrii targ ołomuński mniej-więcej dogodnie był umieszczony; dziś Kraków miałby tu niezaprzeczoną pod wieloma względami wyższość. Wół bowiem pędzony wzdłuż Galicyi, traci już znacznie na wadze, a traci bardziej prowadzony przez cały szlak i połowę Moraw, gdzie dopiero kolej żelazną dostaje się do Wiednia. Zarzuci kto może, że to na jedno wychodzi, czyli wół przed lub po sprzedaży wagę utraci, bo okoliczność ta już jest przy jego kupnie uwzględniona, ale pominawszy, że w takim razie, kiedy główna konsumpcja galicyjskiego bydła przeznaczona jest dla Wiednia, przecież targi podolskiego bydła już w Ołomuńcu się odbywają — przytoczyć tu musimy, iż było kolejną wiezione, coby od Krakowa zaczynać się mogło, mniej chudnie i mniej paszy wymaga aniżeli pędzone.

Targ ołomuński jest jeszcze pod tym względem niewłaściwy, iż obliczony jest na produkcję wyłącznie zamiejscową, z Morawy bowiem nie dostarczają nań bydła, i w całej monarchii najmniej go stosunkowo posiadają; ani też na konsumpcję lokalną, gdy miasto Ołomuńskie kilkadziesiąt tysięcy licząc ludności, nie wymaga tak znacznej dostawy bydła. Prócz tego doświadczenie ostatnich zwłaszcza miesięcy dowodnie przekonało o niedogodności tego miejsca targu, gdy mała tylko ilość bydła dochodzi do samego Ołomuńca, a główny targ odbywa się po popasach przed dopędzeniem bydła, a mianowicie w Najtyczanach i Białej, a nawet dalej jeszcze, i główni kupcy po drodze zakupują całe partye, bądź aby dopiero w Ołomuńcu sprzedać z drugiej ręki, bądź dla dostawy bydła do samego Wiednia. Ztąd widoczna, że zbyteczne oddalenie targowiska od miejsca produkcji jest szkodliwe i wpływa na podwyższenie sztuczne cen, z czego ani producent ani konsument nie korzysta, cała bowiem różnica między ceną nabycia i sprzedaży dostaje się do ręki pośrednika. Sprawozdania targów ołomuń-

kich najlepiej tego dowodzą, iż tym sposobem kilkanaście tysięcy reńskich tygodniowo zyskują pośredni nabywcy bydła. Pędzacz bowiem nie o tyle tylko taniej bydło sprzedają np. w Białej, ileby ich utrzymanie go do miejsca targu kosztowało, ale nawet małych korzyści się zrekają, byle od razu całego zbyć się pędu i o parę dni wcześniej. Zbliżenie więc targu jeszcze o całą przestrzeń między Ołomuńcem a Krakowem ułatwiłoby niezmiernie sprzedaż, a wpływając na zniżenie cen, korzystnym-bymimo tego było również i dla producentów.

Jeszcze jednej nie należało-by tu pominąć okoliczności, przemawiającej za krakowskim targowiskiem, a tą jest taniość paszy w mieście naszym, a znaczna jej cena w Ołomuńcu; co każdy z przedmiotem tego rodzaju obeznany, za małą rzecz nie poczyta, wiedząc, że bydło na targowisko dostawione i sprzedane, kilka dni niekiedy na miejscu pozostaje.

To są korzyści pokrótce zebrane, przemawiające za targami krakowskimi pod względem ogólnym. Co do korzyści zaś miejscowych, nad tem nie widzimy potrzeby rozszerzać się, zważywszy, iż pobyt w każdej tydzień kilkuset pędzaczy i kupców, przyczem ruch pieniężny tak znaczny, musi być dla miasta korzystnym.

Radziłobyśmy przeto, aby Izba handlowa bliżej zapewne od nas z tym przedmiotem obeznana, wzięła go na uwagę i o zrealizowanie planu tego się starała, do czego głos powszechny obywateli podolskich, handlujących bydłem, nie pomału by się przyczynić zdołał.

## Korespondencya Czasu.

Wiedeń 2 lipca.

Życie naukowe wzmaga się coraz bardziej w Wiedniu. Przyczyniły się do tego głównie: nowo uorganizowany Uniwersytet, przed kilkoma laty założona Akademia umiejętności, i niedawno ustanowiony urząd geologiczny. Uniwersytet wznosił się głównie przez powołanie do Wiednia odznaczających się uczonych po całej monarchii rozproszonych i niekiedy z obcych krajów. Wymienię tylko niektórych profesorów wykładających z niepospolitą korzyścią od niedawnego czasu: Neumann prawo narodów, Baron Hingenau prawo górnicze austriackie, Redtenbacher chemię, Unger z Gracu i Fenzl botanikę, mineralogię Zippe, nauki filozoficzne Bonitz. Akademia umiejętności przyczynia się szczególnie rozwijaniem i postępem nauk historycznych, filozoficznych, jako i przyrodzonych. Już ogłosiła kilka tomów źródeł do historii austriackiej, i dwa tomy pamiętników naukom ścisłym poświęconych, prócz zdania sprawy z czynności ses. yi. Pod wpływem p. Haidingera ustanowiony urząd geologiczny

rozwija się przeważnie, i głównie wpływa na generację młodą, która się oddaje z zamiłowaniem tej tworzącej się umiejętności. Od pół wieku zajmują się uczeni poznaniem skał stanowiących powierzchnię ziemi, a mianowicie Anglii, Francji, i Niemiec: dziwnym zbiegiem okoliczności nie tak dokładnie poznane zostały austriackie Alpy. Zbadanie tych najwyższych gór środkowej Europy napotykało na większe trudności, aniżeli we Francji, a szczególnie w Anglii. Urząd geologiczny zrobił sobie za główne zadanie przedmiot ten wyjaśnić, i rozpoczął w roku zeszłym na wielu miejscach badać Alpy rozciągające się na południe od Wiednia. Spodziewać się należy, że i inne kraje wkrótce zostaną również starannie przez geologów zbadane, a korzyści niemałe z tąd nastąpią.

## Przegląd Polityczny.

Minister skarbu Rabe wyjeżdża w sobotę z Berlina, a dotąd niemasz na jego miejsce zastępcy. Prezydenci Duesberg i Bodelschwing są kandydatami głównymi. Rząd pragnąłby bardziej pierwszego, ale jak słychać nie chce on bezwarunkowo przystać, i żądał udzielenia sobie niejakich objaśnień co do dalszych zamiarów rządu przy obecnej kwestii konstytucyjnej. Ta trudność obsadzenia ministerstwa skarbu, nie tyle spowodowana jest stanem finansów, ile nietrwałością całego składu gabinetu; ludzie przeto oczekujący dla siebie wcześniej czy później teki ministerialnej nie zechcą się zużyć w składzie nierokującym długiego bytu.

Przywrócenie dawnych sejmów powiatowych i prowincjonalnych wywołało znów nowe rozporządzenie ministerialne zmieniające przepis dawnego prawa, aby każdy w tej reprezentacji udział mający, należał do któregoś z wyznań chrześcijańskich. Ograniczenie to znosi minister, przypuszczając żydów do wybieralności i wyboru.

Gaz. Vossa zaprzecza, aby miano w Frankfurcie myśleć o nowym prawie drukowym i policyjnych przepisach, tudzież o zjeździe w Gotha w przedmiocie przesiedleń i kart pobytu. Toż samo powiada Koresp. Bureau; przynajmniej zaś, iż Austria ubiegła Prussy w przedstawieniu potrzeby publikacji obrad zgromadzenia związkowego.

Hanowerski korespondent Lipskiej Gazety Powożonej dobrze zwykle poinformowany donosi, iż wyłączenie Prus i Poznańskiego z niem. związku przyjęte było jednogłośnie w gabinecie berlińskim, aby stosunek państwa do związku przywrócić do stanu przedmarcowego. W tym celu obaj posłowie pruscy przy Bundestagu Rochow i Bismark-Schönhausen otrzymali już instrukcje, a jeżeli wniosek jeszcze przedłożony nie został, to zapewne nieza długo nastąpi.

Sprawa floty jeszcze nie załatwiona. Oba mocarstwa chcą ją swoją własną zastąpić, a utrzymanie istniejącej mniejszym zostawić państwu. W takim razie flota dostawałaby się pod rozkazy Hanoweru, czemu się znowu Bawaria opiera.

Rząd duński domaga się ustąpienia wojsk związkowych, co jeżeli nastąpi, Austria raz zdobytego na północy stanowiska nie porzuci i zajmie Hamburg.

Obywatelstwo Hamburgskie odrzuciło senacki projekt nowego prawa drukowego, które miało być dziełem innych niemieckich rządów.

Izba niższa Württemberska uchwaliła pozostawić prawa zasadnicze.

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ULICA St. FLORENTIN  
w Paryżu.

Ulica St. Florentin zaczyna się w ulicy Rivoli, a kończąc w ulicy St. Honoryusza, liczy tylko trzydzieści domów; a jej dzieje zawarte są w nazwiskach pewnych osób, które pod Ludwikiem XIV odznaczały się w pieniężnej spekulacji, pod Ludwikiem XV w samowolnym rządzie, pod panowaniem Narodowego konwentu, jako zagraniczna szlachta, pod cesarstwem i pod restauracją jako francuzka dyplomacja, a wreszcie pod panowaniem konstytucyjnej równości od roku 1830, jako arystokracja pienieżna.

Cztery z tych wielkich imion, o których mówimy, należą już do dziejów, które je surowo osądziły; nigdzie używa jeszcze władzy, bogactw, rozkoszy, różności i intryg tego świata.

W jednym najgłośniejszym z tej ulicy domu, od którego też wywodzi swe stoletnie dopiero pochodzenie, nieraz stanowiono o losach Europy; a na-

wet i teraz po wstrząśnieniach politycznych w 1848 roku, knują tam intrygi dyplomatyczne, które nie są bez wpływu na przytłumienie idei i dążeń tegożczesnych.

Chcąc się obznajmić z dziejami tej ulicy, zapuścmy się w piekielne odchłanie i tam poszukajmy tych sławnych mężów.

Niepotrzeba nam udawać się do tych miejsc okropnych, gdzie wieczna panuje ciemność, gdzie ponure milczenie przerywa jedynie pełzanie gadu, szelest nietopczyrzych skrzydeł wlatującego nieczystego ducha, lub sączący się po obślizgłych ścianach kał, zapachy cuchnące, zapachy błotniste tamże jeziora — słowem — do miejsc, w których na wieki wieków nie zabłyśnie promyk nadziei.

Miejsce gdzie znajdziemy naszych bohaterów, także jest smutne i ponure; lecz okropność tychże łagodzi ta pewność, że chociaż po upływie wieków cienie tamże błędzące, oczyszczone z ziemskiego plugastwa, powrócą na łono najwyższej istności, z której wzięły początek.

Przypatrzymy się tym czterem ceniom, z różnych stron zbliżającym się ku sobie, są oni jeszcze przyodziani oznakami ziemskiej próżności.

Pierwszy wysoki, chudy, nieokrzesany, śmieszny, ubiera się kosztownie: kaftan z czarnego aksamitu

haftami okryty i podszyty różowym aksamitem; szkarłatna wyszywana i złotem frezami obszyta kamizelka; białe niebieskie jedwabne pończochy za kolana wyciągnięte i podpięte brylantowymi podwiązkami; koronkowe mankiety, pierścienie na wszystkich palcach i błyszczące sprzączki u trzewików. Postępuje poważnie i oblicza co zyska i co posiada dawniej; wdychając nad tem, że bankrutowi, staremu Ludwikowi XIV, kilka garści pełnych złota pożyczł. Widzimy w nim pieniądze Samuela Bernarda.

Drugi, jest to wielki pan, okryty błyskotkami XVIII wieku. Śmieje się sam do siebie, pokazuje swoje bogate hafty, wyciąga na jeden raz dwa zegarki, zażywa szczyptę hiszpańskiej tabaki, bawisię z pętlą od szpady i skacze, jak zgrabna marionetka z Oeil-de-Boeuf. Nie myśli o niczem, jak o płochości dawniejszego panowania; rozmawia z nie-szczęśliwymi towarzyszami jego majestatu Ludwika XV i małego Lever z Wersalu; chwali się, że miał zaszczyt królówi koszule podawać; mówi z urąganiem o faworycie pani du Barry i jest ustawicznie zachwycony emaliami, świetnymi adamaszkami, aksamitami obiciami, malowanymi drewnianymi rzeźbami, zwierciadłami, laskami pasterskimi, małpami, małymi murzynami, elastycznymi sofami, szafkami

z Wanloo, grającymi zegarkami, pudrem, muszkami, różem i wszystkimi drobnymi cudami i wszelką ozdobną świetnością XVIII wieku. Rzecz szczególna! Na wspaniałym fraku, który jest drogiem kamieniami, złotem i srebrnymi kwiatami okryty, nosi ten mąż, w miejsce krzyża Ludwika — żelazny klucz, — który bez wątpliwości jakieś tajemne drzwi otwiera. Jest-że to klucz Sino-Brody? Klucz skapca? Klucz szambelana? Nie, jest to klucz od Bastylli, a my widzimy w tym świetnym panu, sławnego roznosiela Lettres-de-cachet, księcia Laverrière, czyli hr. St. Florentin, jak się komu podobą.

Ten biedny starzec, który z uroczystą bacznością i z niedbałą szlachetnością postępuje, a na swoim czole, nosi ślad wszelkich ludzkich cierpień, jest grand hiszpański tej klasy, był przyjaciel i był współwinowajcą Ferdynanda VII, słaby, lecz szlachetny kastilianin, którego dawniej księciem Infantado nazywano.

Ostatni i największy z tych mężów, którzy nas w tym przeglądzie zajmują, ma zwyczajną powierzchowność paryżkiego towarzystwa naszych czasów. Umie on nadać całej swojej osobie powagę głęboko-myślnego męża stanu i elegancję światowego człowieka. Gdy jeszcze żył, mówiono, że był ułomny,



Ks. Meternich przybył do Moguncji z rodziną.  
— Chociaż skończyły się rozprawy nad wnioskiem p. Sainte-Beuve i Izba francuska wyrokła swe zdanie, walka o wolność handlową po dziennikach nieustaje, bo wszyscy czują, że Zgromadzenie dlatego tylko tej kwestji się pożyło, iż nie miało dość czasu i ochoty do zajęcia się tak ważnym przedmiotem. Z resztą Zgromadzenie francuskie nie lubi reform, a bez nich w kwestji taryfy obejść się nie można. Wszyscy poważni ludzie przewidują, że na tym polu wkrótce znowu spotkać się przyjdzie i dlatego dzienniki liberalne a umiarkowane prowadzą dalej dyskusję.

Pierwsza wyprawa przeciw konstytucji nieudawa się; to można odgadnąć już dzisiaj, a odgadując, legitymiści zarzucają winę elizyściom, iż za mało okazali się pretendentami, elizyści legitymistom, iż za mało mówili o białej lilii i odstraszyli resztę konserwatystów. Pomnaża się liczba mówców, którzy przeciw rewizji mają mówić; zapowiadają wielkie wystąpienie Cavaignaca, Favra, Hugona, a nadto Dufaure, któremu krótkotrwałe tryumfy Thiersa spać nie dają. — Dziennik *Voix du Proscrit* ogłasza nową odezwę komitetu demokratycznego londyńskiego do Rzymian. Są to te same, co zwykle, stereotypowe deklamacje, na które już nikt nie zważa; jeżeli kto na nich traci, to chyba wziętość komitetu.

— W Sardynii zdarzył się obecnie wypadek, świadczący o pomyślności kraju i o zaufaniu obywateli do rządu. Do pożyczki, zawołanej przez Izby, brakowało 18 milionów lirów; p. Cavour minister finansów zażądał ich od prowincji na drodze subskrypcji. Wkrótce subskrypcja przyniosła nie 18 ale 33 miliony. Na fakt ten zwracamy uwagę, bo on dowodzi wzrastającej pomyślności narodu, który ufa państwu, może pożyczać mu kapitały lub poświęcać na dzieła powszechnego użytku. W rzeczy samej, wspólnie z konsumpcją wzrasta produkcja, bez nowych podatków zwiększyły się dochody państwa, i kredyt jego niezachwiał się mimo ciężkich wojen.

Minister wyznań i oświecenia mianował dotychczasowego suplenta przy wyższym gimnazjum w Tarnowie Dr. Ludwika Klemensiewicza, rzeczywistym nauczycielem tegoż gimnazjum.

Lwów 30 czerwca. W ciągu rozpraw toczonych na zgromadzeniu Towarzystwa agronomicznego JP. Krański wyłożył zaślęgi, jakie położył JO. książę Karol Jabłonowski w zastępstwie kraju naszego na kongresie słowim odbytym w Wiedniu pod prezydencją ministra handlu, a zgromadzenie zawdzięczając usilność i gorliwość o wzniesienie pomyślności i spólnego dobra obywateli kraju rodzinnego, uchwaliło jednomyślnie wynurzyć księciu podziękowanie z wyrazem wdzięczności obywatelskiej. — Również z uznaniem prawdziwej zaślęgi JW. Skrzyński przyjął zgromadzenie wiadomość o związku stosunków przyjaznych z zakładem agr. Hohenheimskim, pochwalając dotrzymanie praktyczne, które JW. Skrzyński kosztem i doświadczeniem własnym zebrał w odbytej świeżo podróży do Hohenheimu i zgromadzeniu treściwie wyłożył z przyłączeniem w rysunku wzorów narzędzi stantad odpowiednich gospodarstwu naszemu. — Roztrząsanie założonych pytań (Ner 147 Gaz. Lw.) wywołało żywy członków udział, przyczem JJP. Obniski i Krzczonowicz odczytali stosowną rozprawę. — Wieczór, łącznie z komitetem dobrani członkowie ugodzili się na wybór sędziów wystawy, a mianowicie uznani zostali sędziami: a) do bydła rogatego: PP. Krzczonowicz Waleryan, Pawlikowski Gwalbert, hr. Dzieduszycki Eugeniusz, Chroby, Biesiadecki Władysław, ksiądz Klima. b) do owiec: PP. Paidly Franciszek, hr. Dzieduszycki Tytus, ks. Klima, hr. Dzieduszycki Eugeniusz, Zagórski Karol, Andruszowski Ignacy, c) do narzędzi i machin: PP. Shoklich Jakób, Chroby, hr. Krasicki Kazimierz, Gnoiński Aleksander, Reisinger Aleksander. d) do koni: PP. Obniski Wiktor, Zagórski Karol, hr. Le-

wicki Kajetan, Lewicki Józef, Skrzyński Ignacy, Mysowski Antoni. (Gaz. Lw.)

Przegląd miesięczny stanu galicyjskiej kasy oszczędności z dniem 1 lipca 1851.

Stan wkładek pieniężnych z dniem 31 maja 1851 zfr. 1,855,126 kr. 53 d. 2. Od dnia 1 do 30 czer. 1851 włożyło 445 stron zfr. 62,845 kr. 49. W tymże okresie wypłacono 430 stronom zfr. 59,297 kr. 26 d. 2; a zatem przybyło zfr. 3548 kr. 22 d. 2. Stan wkładek z dniem 30 czerwca 1851 r. zfr. 1,858,673 kr. 16 d. — Do czego doliczywszy prowizję z d. 30 czerwca 1851 dopisana zfr. 32,929 kr. 49 d. 1. Stan wkładek na dniu 1 lipca 1851 r. wynosi w ogóle zfr. 1,891,603 kr. 5 d. 1. Kapitał galicyjskiej instytucji cieplnych z prowizją z d. 30 czerwca 1851 r. doliczona (w osobnym rachunku) zfr. 4183 kr. 26 denarów 2. Zatem ogół wynosi zfr. 1,895,786 kr. 31 d. 3.

Na to ma zakład na d. 1 lipca 1851.

a) Na hipotekach zfr. 1,581,472 kr. 30. b) W zastawach na srebra i t. d. zfr. 40,609 kr. — c) W wekslach eskontow. zfr. 21,300 kr. — d) W galicyjskich listach zastaw. zfr. 152,200 kr. — e) W gotowości zfr. 183,893 kr. 38 d. — Razem zfr. 1,982,475 kr. 8 d. — Potraciwszy powyższą stronom należącą się sumę zfr. 1,895,786 kr. 31 d. 3. Okazuje się przewyżka w summie zfr. 86,688 kr. 36 d. 1, w którą to sumę wchodzi prowizja z pożyczek na hipoteki i z innych interesów pobrana, fundusz własny Zakładu, koszt utrzymania i zysk.

We Lwowie dnia 1 lipca 1851.

Od Dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności.

Kazimierz Krasicki, Naddirektor.

Hieronim Wysocki, Dyrektor.

Wiedeń 1 lipca. Jeden z wiedeńskich korespondentów dziennika *Const. Blatt*. donosi w kwestji uregulowania stosunków finansowych, co następuje:

„Ze system wolnego, postępowego umorzenia papierów rządowych wziął górę nad projektem spiesznego cofnięcia onychże z obiegu, za pomocą wielkiej zagranicą zaciągnięć się mającej pożyczki, nowym tego dowodem są artykuły w gazecie *Powsechnej Augsburskiej* pod napisem *Ein Stück Gegenwart* umieszczone, z najlepszego płynące źródła. Autorem ich jest znany pisarz Dr. Eckstein, oddawna pisujący do wspomnianego dziennika artykuły o stosunkach austriackich. Między przesyłanymi do niego z ministrem finansów, niema wprawdzie jeszcze zupełnego porozumienia pod względem przedsięwzięcia się mających środków finansowych, ale w ich sposobie widzenia, żadna co do zasad nie zachodzi różnica. Pożyczka z zagranicą dotychczas nie jest zawarta. Gdyby takowa przyszła do skutku, pierwsza wiedziałaby o tem giełda. Przed zawarciem jej wszakże, żadne z zapowiadanych i tak niecierpliwie oczekiwanych środków finansowych nie będą ogłoszone. Takimi zaś są głównie: niekonsolidowanie banku, przyczem nastąpi bezwzględnie częściowe wypuszczenie akcyj rezerwowych, i plan amortyzacji, wedle którego papiery rządowe mają być zwolna ściągane. Powtarzam, że w kwestji finansowej zgodne są zdania co do zasady, tak w ministerium jak i w Radzie Państwa — wszystkie zaś przeciwnie twierdzenia *Lloyda* zasadzają się na dowolnych jedynie przypuszczeniach i raczej służą do zawikłania, aniżeli do rozjaśnienia dzisiejszego stanu rzeczy.

— Dzisiaj spodziewani są w Schönbrunnie królestwo Sasy, którzy przez pięć dni zabawić tu mają. J. C. Mość, przyjmować będzie dostojnych gości swoich w dworcu kolei żelaznej i towarzyszyć im do letniej rezydencji. Pojutrze król Saski odbędzie przegląd pułku noszącego jego nazwę, stojącego w Wiedniu załoga, a dnia następnego będzie wielka parada na *Glacis*.

NIEMCY.

Berlin 1 lipca. *Gazeta Pruska* donosi, iż wedle pewnych wiadomości, dawne Stany powia-

towe objęły w zupełności reprezentację: we wszystkich powiatach prowincji Brandenburga we wszystkich powiatach prowincji Pomorskiej, wyjąwszy jednego, w którym to pytanie dotąd nie rozstrzygnięte, w 17 z pomiędzy 19 powiatów okręgu rządowego Królewice, w 14 między 22 powiatami Wrocławskiego okręgu i w 7 na 9 powiatach okręgu Erfurckiego.

*Nowa Pruska Gazeta* odpowiadając gazecie konstytucyjnej i kolonńskiej które twierdziły, iż rozporządzenie ministerium spraw wew. wywołało ogólną opozycję urzędników, dziwi się, iż ani jeden nie zdarzył się wypadek, gdzieby urzędnik ze względu na zaprzysiężoną konstytucję odmówił pomocy w przeprowadzeniu rozporządzeń stanowych i z powodu podobnego starcia się z władzą przełożoną dobrowolnie złożył swój urząd, lub do tego zniewolonym być miał.

— Niektóre rzady niemieckie, jak słychać, mają odbyć w Gotha konferencję przez ministrów swoich, a której celem będzie porozumienie się pod względem zasad, jakich się trzymać należy przy osiedleniu się i przesiedlaniu tudzież wychodźtwa za granicę. Zdaje się, że rzady popierając wszelkimi sposobami emigrację do Ameryki, utrudniać będą przesiedlania się, a przynajmniej nie łatwo dozwalać pobytu bez pasportów przesiedlających. Pamiętna np. sprawa dr. Hayna i tylu innych, którym zabraniano pobytu i kazano się wydalac do miejsca urodzenia. Dziś gdy wykryto związki polityczne rzemieślnicze szeroko rozgałęzione, czynności policyjne niezmiernie są utrudnione, bo na czele rzemieślniczą pilne zwracają oko. Prawo więc projektowane ma być niezmiernie surowe, a przedsmak jego dał się niedawno uczuć w Niemczech, kiedyśmy donosili o wydaniu niektórych rzemieślników z Bawarii.

— Artykuły *Debatów* przeciw ministerium pruskiemu z których jeden z podpisem A. Thomasa podaliśmy w piśmie naszym, mają wychodzić z tego samego pióra, jak nas zapewniali z dobrego źródła pruskie ministerialne dzienniki, — co ów sławny podłożony manifest Mazziniego i mniemana nota, księcia Schwarzenberga z grudnia r. z. Wedle słów tych, należałoby przypuścić, że autorem rzeczonych dokumentów był Thomas. Rozumiemy jednak, iż nota lub manifest fałszywe być mogą: artykuł rozumowany wtedy się nim być okaże, jeżeli argumenta w nim zawarte zostaną zbite. Ale jakżeśmy to już przytoczyli, podając pominięty artykuł *Debatów*, *Gazeta Pruska* ograniczyła się w osądzeniu jego na zarzucie zemsty i obawy przed Prusami, która *Debatom* artykuł ten dyktowała.

— Z Hanau donoszą, iż to miasto podejmowało do dnia 1go czerwca 370,000 żołnierzy bawarskich armii egzekucyjnej. Oprócz zubożenia mieszkańców, wyczerpania wszelkich zasobów, miasto małe i ubogie zadłużyło się jeszcze 30,000 zfr.

— Z Wiesbaden piszą, że we wszystkich kapielach niemieckich jako w Ems, Homburgu, Wiesbaden itd., gdzie nie dla samego zdrowia ale i dla zabawy przebywano, znaczne tego roku są pustki. Nawet banki gier hazardowych są opuszczone i gra o 10 się już kończy. Dzierżawcy gier którzy rządowi ogromne od tego przywileju płać podatki, zagrożeni są bankructwem. Okoliczność tę przypisują wystawie londyńskiej która zabiera tego roku do siebie cały świat próżniący. Jeżeli w tem leży istotna przyczyna, cieszyć się z tego wypadu, bo może wystawa inne obudzi i uczciwsze namietności. Właściciele hotelów nadreńskich cieszą się tylko nadzieją lepszej jesieni, gdy powracający z Londynu i Paryżu turyści, wypocząć zechcą po hafasie wielkich miast w okolicach, które natura tak szczerze ozdobiła.

— *Fr. Sachs. Zeitung* donosi, że król Saski uda się w tych dniach z żoną do Włoch, a po drodze zwiedzi Pragę, Wiedeń, Tryest i Wenecję.

— Z Frankfurtu piszą, że na sessji zwią-

kowej d. 30 czerwca, oprócz istniejących już dwóch wydziałów do zarządu własnością Bundestagu i marynarką, wybrano jeszcze trzy komisyje, do reklamacji na opinie wniosku przez Meklemburg postawionego o sile armii związkowej i do narad nad sposobem ogłaszania protokółów związkowych. Również miano naradzać się nad sprawą żołnierzy pruskich aresztowanych i ukaranych przez sądy nassauskie.

— Ministerjalne *Corresp. Bureau* występuje przeciw *Nowo-Pruskiej Gazecie* w sposób niezwykle ostry, mówi bowiem: „Postępowanie *Nowo-Pruskiej Gazety* i trzymające się jej stronnictwa, wielkie sprawiło wrazenie w właściwym miejscu (w ministerstwie) i aż nadto przywiodło na pamięć owe ważne słowa z czasów restauracji francuskiej:

„Chcemy być większymi rojalistami, aniżeli sam król! Jeżeli ten dziennik chce sobie taką nadać powagę, jakoby na wzór starożytnego *fatum* kierował bogami, to upoważnieni jesteśmy do orzeczenia, że nowoczesni bogowie byliby łatwo w możności potargania owego papierowego *fatum* (przypominamy tu papierową ustawę). Łatwo znaleźć różnicę między zaprzysiężoną ustawą a systemem *Nowo-Pruskiej Gazety*, który, dzięki Bogu, zaprzysiężony nie jest. Niechaj ci panowie, co przyjęli godło *krzyża*, idą swoją drogą; rząd J. K. Mci pójdzie swoją, wierny swojej przysiędze i swoim obowiązkom. Znajduje on wsparcie w owej wysokiej osobie, którego wola była dotąd w Prusich prawem, i która zaprawdę na silniejszej spoczywa podstawie, aniżeli na opiece stronnictwa, chcącego pomoc swoją drogą sobie kazać zapłacić, lub pragnącego dla siebie zagarnąć władzę.

Dla zrozumienia co znaczy tu *papierowa ustawa*, przypomnieć musimy, iż wyrazy te wyszły ze stronnictwa *Nowo-Pruskiej Gazety*, gdzie powiedziano, iż konstytucja na papierze łatwo rozdrzeć się dała. Wystąpienie tu półurzędowego organu przeciw *Gazecie Krzyżowej*, utwierdza zdanie nasze od kilku dni powtarzane, iż stronnictwo, którego organem rzucone pismo, popycha rząd na drodze antykonstytucyjnej, aby mu on swobodną utorował drogę, a zarazem pragnie tym sposobem całe odium wlać na upadłe ministerium, skoro samo władzę posiadzie.

Korespondent berliński *Gazety Kolońskiej* następująco jeszcze przytacza okoliczność: W dzień św. Jana książę Pruski miał zwiedzić łożę pod trzema świątami \*), i przy tej sposobności mówił o *Gazecie Krzyżowej* i jej stronnictwie. Wspominając naprzód o opozycji w ogólności, i nadmienivszy, że wielu z obecnych złączyło się z opozycją, powiedział dalej: „że i na przeciwnym stronie nie lepiej idzie; trzeba przyznać, że *Gazeta Krzyżowa* i *Treibund* niedługo silną były przeciw-potęgą demokracji, ale teraz, mianowicie *Gazeta* poszła za daleko; więcej ona szkodzi niż pomaga i tamę trzeba będzie temu położyć. Stanowisko tego dziennika, stronnictwa jego i *Treibundu* względem dworu, jak najmylniej oceniane bywa; nie należy przypuszczać, aby król dał się tej gazecie i jej partyi powodować, albo wpływem jej ulegać; co się tyczy *Treibundu*, ocenia się czyści patryotyczny sposób myślenia niektórych jego członków, z tego jednak nie wypływa, aby zezwalano na wpływ związku jako całości. Korespondent pomieniony kończy temi słowy: Postępowanie *Gazety Krzyżowej* w ostatnich czasach, raz było, jak się zdaje, i najwyższe osoby; w każdym razie *Gazeta* owa i jej partya, niesłusznie poczytują księcia Pruskiego za stronnika swojego.

— *Gazeta Lipska* donosi z Frankfurtu, iż różne wieści rozsiewane po dziennikach o ks. Metternichu są fałszywe, że książę mimo 78 lat skończonych, wygląda jak na wiek swój czerstwo, ani go władze umysłowe nie opuściły, owszem zachował całą pamięć, lubo donosi-

\*) Książę Pruski jest W. mistrzem tej wolnomularskiej loży. P. R.

a chodząc z laską, chromał jak dowcipny kulawy diabeł w romansie *Le Sage*. I tak: często na ziemi kulał ażeby nie przyjść za wcześnie, często także ażeby się nie spóźnić. Jakież imię nosi ten człowiek?... Imię straszne, które najobrotniejszą, najchytliwszą i najpewniejszą ducha osobę, przeszłej i terażniejszej Francji pokrywa; prawodawczego biskupa, rewolucyjnego rojalistę, wychodzącego republikanina, cesarskiego ministra i konstytucyjnego posła; który już w swojej młodości, głębokiej myśli z podać bałwochwalstwa, to jest obydwoch symbolicznych twarzy Janusa pożyczyl: jedną, ażeby w przeszłość, drugą, ażeby w przyszłość spoglądał. Żadnej nie czujemy dumy chwały albo ganiąc tego kapłana, tego szlachcica, tego dyplomata, który w kilku latach tak wiele wieków przeżył, który genialnym być zaczął gdy rozmawiał z Wolterem, który w zgodzie z *Sieyes'em* i trzema rządami postępował, który umierającego *Mirabeau* pocieszał rozmawiając z nim o ojczyźnie i o wolności; który wojenne okręta z pieniędzmi francuskiego duchowieństwa wyprawiał, ażeby powstającą wspierać Amerykę; który Bonapartego przy wzniesieniu się jego państwa, jego siły i jego imienia; który w r. 1814 nowe królestwo odszukał, ażeby go następnie

opuścić, potępić i pożegnać; uśmiechający się, tworzący, sztycherzy względem restauracji, która była jego dziełem. Mamy tutaj przed sobą obok Samuela Bernarda, księcia Infantado i hr. St. Florentin — księcia *Perigord-Tallejranda*.

Oto się zbliżyli do siebie. Na urwisku skały zasiada chromy Tallejranda, obok niego sędziwy Infantado, a tuż naprzeciw nich, o chropawy, wilgotny głaz oparci, stanęli Bernard z St. Florentinem. Przystąpmy bliżej i posłuchajmy rozmowy tych sławnych grzeszników, wspólnie w czyscu będących; zapewne wspomnienia ziemskich czynów zajmować ich będą, tém bardziej, że jednę i tę samą ulicę, a nawet jeden i tenże sam dom, w brudnym kącie świata, który Paryżem nazywamy, zamieszkiwali.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

1. *Spiewy historyczne Niemcewicza z muzyką*. Wydanie Adama Wojciecha Cybalskiego. Przemysł, nakładem braci Jeleni.

2. *Złote*, pismo zbiorowe. Wydawca Kazimierz Szulc. Poz. 1. Wrocław.

Jest to bardzo piękne, arkuszone wydanie litografowanych spiewów Niemcewicza wraz z muzyką.

Historyczne objaśnienia są opuszczone, sama muzyka i poezja została; na chlubę tego wydania to można powiedzieć, że format wielki daleko jest dogodniejszy do postawienia na pulpicie fortepianowym, a przyltem poprawki poczynione w tekście muzycznym, który był napełniony licznymi błędami we wszystkich prawie edycjach, zalecają tym samym ów ojczysty zbiór, na którym się wychowało całe jedno pokolenie, któremu winniśmy te wzniosłe uczucia, jakie rozwinęły się w latach ciężkich doświadczeń. — Wydawca w przedmowie swojej odaje należną pochwałę kompozytorom muzycznym i zamienionych naszych artystów i amatorów, jak Karola Kurpińskiego, Maryi Szymanowskiej, Laury Potockiej, Wacława Rzewuskiego, hr. Zamojskiej, księżny Wirtemberskiej itd., dodając: że obok Mozarta, Schuberta i Bellinich, i obok wszystkich niemieckich szansonów, spiewy historyczne Niemcewicza zajęłyby już dawno pierwsze miejsce u nas, gdyby pod względem użytku muzycznego były w dogodniejszej formie wydane. — Aczkolwiek smak epoki goni dziś za utworami mającymi więcej świeżości, więcej oryginalnych pomysłów, jednakowoż pieśni te łączące nas z drogą przeszłością, stanowią nieprzerwaną cząstkę wychowania młodzieży; matki nasze umiejące wszechpisać uczucia szlachetne i

wzniosłe w dzieci swe, położy tę księgę przed oczy młodego plemienia, już aby się na pamięć uczyło wierszy, już przy nauce spiewu i muzyki ćwiczyło się na tych harmoniach ojczystych wprzód, niż na francuskich romansach. — Przysługą zatem wydawcom godna jest powszechniej wdzięczności, gdy ułatwia przystęp do dzieła dotąd rzadkiego i drogiego.

Ujrzelismy także pierwszy poszyt *Znacza*, w rodzaju pamiętników lub przeglądów. Pismo to, aczkolwiek zdanie oparte na programie uznano je nie na swoim miejscu, a zatem niepotrzebnym — zawiera parę rozprawek bardzo dobrze wypracowanych, mianowicie rzecz O *sołtysach w Polsce* starannie zebrana z tego, co dostarczyć w tym względzie Roepel, a w dokumentach Stenzel, Sommersberg, Raczyński i inni wydawcy dyplomatów — w ogóle rozprawa ta, acz jeszcze nieczytaliśmy jej końca, napisana jest mniej sucho, jak zwykle tego rodzaju badania. Drugi kawałek: *Filologia słowiańska podstawa wykształcenia narodowego*. Autor wychodząc z wątpliwych zasad, że greckie dialekty więcej się różniły między sobą niż dialekty słowiańskie, wykazuje możliwość i podobieństwo wzajemności między temi literaturami, a nawet zlewku przynajmniej w utworach poetycznych. Piękne to są zachęty, które niewytrzymają praktycznego sądu.



szono, że takowa już osłabła. Bajka jest również jakoby straciła słuch, gdyż nie gorzej słyszy jak przed 10ciami laty. Lubo zaś pragnie pozostać w zaciśnięciu, i z tym się już oświadczył, iż dłużej w Johannisbergu zamieszka, przecież liczne codziennie przyjmujące odwiedziny, a w ostatnich dniach był u niego jen. Rochow, pruski poseł przy Związku.

— *Kurier Norymberski* z dnia 25 czerwca następujące wiadomości zawiera: „Wczoraj wieczór o 5<sup>30</sup> policja zabrała Ner 176 Kurjera, dziś rano o 10<sup>30</sup> pierwszy dodatek, dziś w południe drugi dodatek. U samego spodu stoi dopisek: „25go czerwca o godz 4<sup>15</sup>. W tej chwili skonfiskowany został trzeci dodatek. Tak więc dziennik ten w przeciągu 24 godzin 4 razy uległ konfiskacji.

— Czytamy w dziennikach niemieckich o Stanach w Poznaniu: „Ministryalne reskrypta zwołujące Stany powiatowe i prowincjonalne, nie znajdują jak wiadomo żadnego w Ks. Poznańskim zastosowania. W wielu powiatach, jak donosi *Goniec*, zebrały się komisye powiatowe, przeznaczone w r. z. do wprowadzenia urzędów gminnych wedle prawa z dnia 11go marca, a to dla naradzenia się, czy mają same przystąpić do wyboru komisji szacunkowych, czyli czynność tę dawnym stanom powiatowym pozostawić. Oświadczyły się wreszcie przeciw przywróceniu dawnych Stanów powiatowych i przedsięwzięły natychmiast same wybór członków do komisji szacunkowych. Wprawdzie szlachta dała się z tem słyszeć, że w obecnym przypadku powrót do dawnych Stanów powiatowych nie jest reakcją ministeryalną, ale że tym sposobem zapewni się przewaga żywość polskiemu; większość jednakże która z jednej strony nie chciała poświęcić interesów licniejszej reprezentacji stanu miejskiego i włościańskiego, z drugiej zaś strony zarazem zgodnie ze zdaniem niemieckich dzienników, upatrywała w powrocie do dawnych stanów reakcję, oświadczyła się, jak powiedziano, za rozszerzeniem mandatu komisji — a przeto za wyborem komisji szacunkowej. Jakież to zamęt! Ci sami osadnicy niemieccy w Księstwie, którzy nazywali Polaków rewolucjonistami *quand même*, którzy przez reprezentantów swoich na sejmach, głosowali tak przykładowie za ministrem, z których grona minister nawet jeden wyszedł jako deputowany, dziś opozycję stawiają rządowi „zgodnie z opinią gazet“, byle niedozwolić głosu polskim mieszkańcom Księstwa.

Stuttgart 27 czerwca. Przy ważności jaka będzie miało głosowanie Izby deputowanych, nad obecnie na stole będącym pytaniem o ważności i prawomocności praw zasadniczych, a które Izba Izba po swojemu rozwiązała — nie od rzeczy będzie udzielić w tym względzie wniosków komisji. W pytaniu tem połączyły się nawet wprost przeciwnie partye w komisji, i 8 głosami przeciw jednemu orzeczone, że prawa zasadnicze i ustawa je zaprowadzająca, mają w Württembergu moc obowiązującą. Jedyna różnica, jaka tu panuje pod tym względem między konserwatystami i radykalnymi, jest ta, że zmianę ich jedni poczytują za złamanie konstytucji, inni zaś uważają je jak każde inne prawo. Między oboma Izbami panuje niezgoda zupełna. Izba wyższa czyli stanowa, która się dobrowolnie w 1849 r. rozwiązała, a przed niedawnym czasem na nowo zwołana została, nie chce uznać za ważne tych wszystkich praw, w których nie miała udziału, i które głównie przeciw przywilejom klasy rycerskiej skierowane były. Komisya Izby Niżej jednogłośnie odrzuciła wniosek Izby wyższej, prawa te kasując.

Dessau 27 czerwca. Sejm krajowy księstwa \*) otwarty wczoraj, natychmiast przez ministra Plötz odroczonej został na miesiąc i zapewne się już więcej nie zbierze. Powodem tego był budżet. Minister złożył projekt budżetu od 1go lipca 1851 do 1go lipca 1852, który wedle słów jego najlepszy stan finansów przedstawia. Na porządku dziennym stała interpellacja dep. Habicht, gdyż, mimo nieuznania pozycji 3000 talarów na opędzenie kosztów dyrekcji powiatowych, summa ta użyta przeciw była. Prawo o tych dyrekcjach odrzucone było przez Izbę. Minister oznajmił, że koszt opędzone były z budżetu szeszcioroecznego z kasy, gdyż uchwała sejmowa nie otrzymała sankcji księcia, a przeto nadal summa ta żądana będzie. „Jak na teraz — dodał minister — książę jeszcze rządzi w kraju“. Na takową odpowiedź przedstawiono wniosek, że sejm pety nad nowym budżetem naradzać się nie będzie, dopóki owa pozycja z niego cofnięta nie zostanie, a prawo o dyrekcjach powiatowych przez połączone sejm przeprowadzone nie będzie. Wniosek ten upadł. W dalszym ciągu ministeryum wniosło: aby nadal wedle nowego budżetu wybierać podatki. Deput. Köppe przedstawił przeciwwniosek, aby dać upoważnienie wedle szeszcioroecznego budżetu tylko na lipiec. Habicht wniosł poprawkę, aby w tem tymczasemowym przyzwoleniu, wyraźnie wyłączone koszt dyrekcji. Wniosek ministeryalny upadł, oba inne przyjęte zostały. W tedy minister wydobł go-

towy już z kieszeni papier, w którym na mocy upoważnienia nieobecnego księcia, odracza sejm tymczasowo na miesiąc, póki instrukcyi nie otrzyma, co nadal ma robić.

FRANCJA.

Paryż 29 czerwca. Większa część dzienników zajmuje się jeszcze dzisiaj mową pana Thiersa, w której wykazuje nie tylko fałszywość jego zasad, ale najmylniejsze cytacje i twierdzenia sprzeczne prawdzie. Było właściwym zadaniem pana Chevalier, aby wykrył ekonomiczne błędy znakomitego mówcy. Z nader poważnego i głębokiego artykułu, który dzisiaj umieścił w *Debat*ach, wyjmujemy ten ustęp:

„Trzeba mieć nieco odwagi, aby powiedzieć, że mimo tryumfu pana Thiersa w Izbie, nie zwodzi nas system protekcyjny, którego obrońcą się ogłosił i który chce utrzymać ze wszystkim, co ten system ma sprzecznego wiekowi. Jesteśmy przekonani, że mądra polityka nakazuje go się wyrzec, powziawszy pewne środki ostrożności na peryody przechodnie i dla zagwarantowania skarbowi dochodów. Być może, że w innej epoce system ten byłby doskonały ale na dzisiaj, kiedy ludzkość łaknie wolności i równości w obec prawa, i kiedy jednej i drugiej jest godna, system broniony przez pana Thiersa jest nierozumem niebezpiecznym. Mamy przeto wiele do powiedzenia przeciw jego mowie. Ona sama zajęłaby cały tom, lecz trzeba by kilku na sprośowanie wszystkich błędów, które się w nim nieszczą, a jak powiada pan Thiers, literatura stronników wolnego handlu jest nudna. Musimy wszakże powiedzieć, że jego rozbiór taryfy angielskiej jest nie tylko niedokładny, ale zawiera wiele ustępów sprzecznych wprost prawdzie. Tak np. powiedział, że perkale drukowane ulegają w Anglii cłu 10%, co jest błędem, bo wchodzą bez opłaty, jak również przedzie i nici lniane, których Francja dostarcza Anglii wielką ilość. Nie jest również bez błędów jego wykaz podatków angielskich. Powiedział raz, że w Anglii podatki bezpośrednie wynoszą 100 milionów, drugi raz że 250 milionów, tymczasem trzeba je rachować najmniej na 375 do 400 milionów i to same *assessed taxes*, podatek dochodowy i opłata ubogich, nie licząc bardzo znacznych opłat miejscowych. Podatek bezpośredni jest tak wielki w Anglii, iż zdarzało się, że wielu właścicieli wolało raczej opuścić grunt niż ulegać opłacie. Moglibyśmy również wykazać, że wszystko, co mówi o węglu kamiennym jest czczym romansem. Utrzymywał on, że gdyby zniesiono cło od węgla, Marsylia i Tulon w razie wojny musiałyby przestać na węglu belgijskim, bo kopalnie francuskie byłyby porzucone. Mało znam przykładów takiej śmiałości w argumentowaniu; mówią nawet, że ona zdziwiła kilku protekcyjnistów na ławach Izby. Jest fakt, że gdyby zniesiono cło od węgla to by we wszystkich pogranicznych departamentach otworzyły się fabryki, gdziekolwiek dotąd węgiel jest drogi. Doświadczenie ośmiela nas do takiej mowy. Od roku 1830 cło od węgla, dwa razy było niższe, to jest w roku 1836 i 1841 i za każdą razą produkcja węgla krajowego zwiększyła się obojok powiększenia przywozu z zagranicy. P. Thiers nie wie o tem, że protekcja węgla od granicy północnej idzie tylko na korzyść fabrykantów belgijskich. Gdybyśmy chcieli nie *nużyć* ale *bawić* czytelników, to byśmy się nad tym punktem rozszerzyli dłużej, bo pan Thiers utrzymuje, że zna dobrze te okoliczności i zaczynając ustęp swój o węglu, powiedział: *oto są fakty, które znam dobrze*. Przez Boga co to musi być w innych ustępach, których on nie zna tak dobrze!

„Tego samego rzędu jest wykład jego o zbożu z mórz północnych. Jest to romansowa ekonomia polityczna. Podobnie utrzymuje, że nasza produkcja wina jest protegowana. Byłże to żart ze strony pana Thiersa? Jak się nie dziwić, słysząc męża stanu, który obojok gruntownej znajomości historii kraju, tak nierozważnie wydaje opinię. Jako — ażeby taryfa proteguje nasze wina? czyż to nie przeciwko nim bronią się wina zagraniczne? Podobnie odkrył on zboża w Sewilli, które według niego niebezpieczne są naszemu rolnictwu; zboże to mało kto obaczy w wykazach przywozów z zagranicy. Lecz zamiast błąkać się za panem Thiersem w wyliczaniu jego pomyłek, rozbiierzmy raczej duch jego systematu.

„Wymowny orator po kilka razy oświadczał się z swoim poświęceniem dla zasad z r. 1789. Chwalił wolność i równość w obec prawa. Słusznie, my tym samym zasadom hołdujemy; na nich od lat 60 chce oprzeć się Europa. Wszystkie zmiany wprowadzone w prawodawstwie u nas i za granicą, te przynajmniej, które nie były przechodnie, dążyły do stopniowego przyznawania ludziom wolności cywilnej i politycznej i równości w obec prawa. Prawa arbitralne obdzierające człowieka z wolności cywilnej i politycznej, podające wszystko pod nadzór państwa lub czyniące zawisłem od dobrej woli monarchy, ustąpiły miejsca prawom liberalnym, ogłaszającym inicjatywę indywidualną, polegającą więcej na uczuciu odpowiedzialności indywidualnej, niżeli na reakcyi legalnej społeczeństwa przeciw nadużyciom. Również zniknęły lub nikną jurysdykcye specjalne, przywileje lub monopole przyznawane niektórym klasom lub kategoriom niektórych ludzi,

a w ich miejsce rozprzestrzenia się prawo wspólne. W dawniejszym społeczeństwie mogły być dwie wagi i dwie miary, dwadzieścia wag, dwadzieścia miar; w dzisiejszym jest dla wszystkich jedna waga i jedna miara.

„Odkąd więc z rokiem 1789 prawa osoby zostały uznane, odkąd zaręczona wolność indywidualna, wolność zamieszkania, wolność cywilna i religijna, odtąd rozpoczął się peryod reform, które w r. 1789 zniosły wyłączone przywileje pewnych korporacji do niektórych rodzajów przemysłu, w r. 1848 ogłosiły wolność pracy i zarobku.

„Wszystko to jest bardzo dobrze; ale wszystko to ma swoje konsekwencje i czeka uzupełnienia. Cokolwiek w instytucjach narodowych obraża wolność, cokolwiek jest sprzeczne równości w obec prawa, wszystko to ma zniknąć. Taż więc wolność pracy i przemysłu, figurująca po raz pierwszy w konstytucji z roku 1848, jestże tem czem być powinna, skoro człowiek przemysłowy nie może nabyć surowych materiałów potrzebnych w pracy tam, gdzie są najtańsze lub skąd mu najłatwiej sprowadzić? Jestże ten człowiek wolny? tak jak nim powinien być względem panującej zasady? Jestże wolnym obywatel, który otrzymawszy zapłatę za swą pracę, często bardzo umiarkowaną, chce jej użyć z największą korzyścią dla rodziny, kupując artykuły żywności tam gdzie są najtańsze? Skoro tej wolności niema, niema też cywilnej wolności. Zatem wolność handlowa jest koniecznym nieodzownym uzupełnieniem praw, które przyznane zostały ludziom od r. 1789. Jest konieczną konsekwencją ruchu rozpoczętego w r. 1789 na korzyść wolności. Na tych podstawach rozpoczęta reorganizacja społeczeństwa jeszcze się nieskończyła, czego dowodzi obecna niestałość. Trzeba więc jej dokonać, niespiesząc zbyt, radząc się doświadczenia, ale trzeba. Kto by chciał ją powstrzymać, upadnie lub wielkie nieszczęście wywoła.

„U nas to pozbawienie praw, o którym mówimy, jest połączone z okolicznościami obciążającymi, niezgodnymi z najprostszą wolnością cywilną. Na mocy praw istniejących, ulegamy dobrej woli tych obywateli, na korzyść których te prawa są wydane. Od nich zależy rewidować nasze mieszkanie i tej uciechy pozwalają sobie dosyć często, przynajmniej w Paryżu. Dla ich zadowolenia rewidują ludzi, przepis przynoszący wstyd kodeksowi. Równość wobec prawa, podobno jak wolność, nie zgadza się z systemem protekcyjnym. Są rodzaje przemysłu które zyskują na protekcji, jest kilka zakładów używających monopolu, jest wiele gałęzi przemysłu, które na tym monopolu cierpią. Proszę mi powiedzieć, na jakiej zasadzie poświęcają jednych dla drugich; bo u narodów cywilizowanych nie jest niegodne poszanowania, co się nie opiera na zasadzie.

„Proszę wykazać dla czego prawo ma więcej faworyzować tych co przeda, niżeli tych co drukują perkale; dla czego ma być przychylniejsze producentom ołowiu niżli konsumentom ołowiu, fabrykantom żelaza niżli producentom wina? Jeżeli jesteście ludźmi zasady, wykażcie przyczyny, dla których usuwacie te najwyższe zasady wolności i równości cywilnej! Ta przyczyna nie jest niższość przemysłu francuskiego bo wszyscy wykazują jego wyższość; nie mu więcej niebrakuje tylko materiałów surowych po niższej cenie i z niemi mógłby rywalizować z Anglią.

„Cóż za piękne pole otwiera się przed panem Thiersem, ponieważ jest stronnikiem zasad z r. 1789! Lecz któż wyłomaczył zdoła, w tej mowie, że dopóki chodzi o zasady w ogólności, kocha je pan Thiers, ale kiedy trzeba je zastosować, nieznia ich. Oświadcza się za urządzeniem arbitralnem przez państwo, a zapomina że to jest podstawa komunizmu. Chwała Roberta Peela zasadza się właśnie na tem, iż poznał że niepodobna dłużej ociągać bez niebezpieczeństwa zrealizowania tych zasad, które zowieśmy pryncypiami roku 1789. Dając krajowi wolność handlową, rozszerzył na swych obywateli sferę wolności cywilnej i wolności w obec prawa i za to wdzięczność obywateli wieńczy jego pamięć.

„P. Thiers nie lękał się powiedzieć że reformy handlowe rozpoczęte przez Roberta Peela i przez jego następców prowadzone dalej usilnie, obojętnie były widziane w Anglii. Subskrypcja na wystawienie pomnika Robertowi Peel i cześć która imię jego otacza, odpowiada panu Thiersowi. Sir Robert Peel jest jednym z wielkich mężów Anglii a stał się nim przez reformę handlową, w której wstał się oficjalną inicjatywę z rak ludzi tak znakomych i tak poświęconych dla wolności jak pan Cobden. Wiele innych rzeczy nieostojowych ośmielił się powiedzieć p. Thiers o reformie handlowej w Anglii, które u nasiaodów naszych wywołują śmiech. Prosimy pana Thiersa, aby się miał na baczności. Autor wiodocznie był w humorze romantycznym, a sposób w jaki tę część historii angielskiej skreślił, skompromituje jego sławę historyka. Dla zabawienia słuchaczy, wynalazł opinię publiczną w Anglii, która nie istnieje i opowiedział wypadki, których nikt oprócz niego niewiedział. Gdyby więc i nadal imaginacja tak nim rzą-

dziła, wstrząsnąłby zaufaniem, które talentem swym historycznym u współczesnych pozyskał.“

— W *Nowo-prus. gazecie* na czele korespondencji paryskiej, taki wstęp czytamy: „Jeden z naszych paryskich korespondentów następująco zadaje nam pytania:

„Jeżeli jaki legitymistyczny generał rozwine białą chorągiew, jestże obowiązkiem armii być mu posłusznym?

„Jeżeli Ludwik Napoleon przez większość narodu znowu będzie wybrany 10 maja 1852 r. czyli armia na rozkaz Zgromadzenia narodowego wydany w imieniu konstytucji, winna go zaprowadzić do Vincennes, czyli ma natomiast zgromadzenie narod. oknami wyrzucić, jeżeli jej to prezydent w imieniu wszechwładztwa ludu nakaze?“

Na to odpowiada *Nowa prus. gaz.* nie rozwiązując bynajmniej danych jej pytań: „Nie bardziej nie dowodzi smutnego stanu w jakim się Francja znajduje, jak to, że podobne pytania mogą być zadawane; a ze stanowiska słuszności trudno na nie odpowiedzieć. Zajście, o jakim tu mowa, jest właśnie anarchią i jako taka nie da się uporządkować wedle przepisów prawnych ani też wyjaśnić, ale i tu znajdują się ogólne zasady sprawiedliwości i cele, które uczciwych zamiarów i nieokłamanego sumienia nie zawiodą.“

Dalej zaś następująca korespondencya:

„O armii francuskiej. Co ja o tem myślę, że wedle zapewnienia jednego Montagnarda na mowę — armia jest demokratyczna? Takie pytanie zadała mi przed kilkoma dniami szanowna Redakcja *N. Pr. gaz.* Mogłem być od razu odpowiedzieć; Montagnard skłamał, armia nie jest demokratyczna, przynajmniej nie w tem znaczeniu wyrazu, jakie on mieć musiał w ustach Montagnarda; ale się chciał być wrzody przekonany, jakie zdanie o duchu armii własni jej mają dowódcy. Wszyscy mi odpowiedzieli: nie, armia nie jest demokratyczniejszą, aniżeli każdy Francuz myślący lub niemyślący; nie jest ona również republikancką ani orleancką, ani bonapartystowską, ani legitymiczną; jedną tylko może ona nosić ogólną nazwę — jest *narodową*. Żadna partya nie może na jej pomoc liczyć jeżeli o *coup d'état* idzie, będzie ona tylko legalnemu organowi krajowemu posłuszną. On sam jeden jest w oczach jej władzą *wykonawczą*, a jakkolwiek go nie wesprze w *coup d'état*, w każdym jednak innym zająsci z władzą *prawodawczą* rachować na nią będzie można. A to nie dlatego, iż naczelnik władzy wykonawczej zowie się L. N. Bonaparte, ale dla tego, że hierarchia, do której uczucia jest przyzwyczajona, i konstytucja powiadają jej, że rząd nią dysponuje.

Taka jest treść wszystkich odpowiedzi, jakie na moje pytanie otrzymałem. Byłoby niestosownie przytaczać imiona, ale wiecie, że niema zwyczaju pisania z zamiarem niedokładnie. A donosząc to, dodaję, że osoby z którymi rozmawiałem, szczególniejszy nacisk kładły na to wyrażenie, że armia jest tylko *narodową*, i objaśniały je jeszcze, że na przypadek wojny, bardzoby się zagranica omyliła, jeżeliby przypuszczała, że się spotka z niesfornym i namiętnościami stronnictwami rozdartem wojskiem?

## ROSYA.

Według wiadomości nadeszłych przez Trebizondę z teatru wojny w Kaukazie, Mehemet Emin Effendi i Naib Szamil wodzowie Abedszeków i innych zachodnio-kaukaskich plemion, na czele 20,000cennej hordy napadli na linię Tschemer, oboszczając w szacach wojsko rosyjskie pobili i generała Serebriakoff, zmusili do zamknięcia się w Tschemer. Donoszą dalej, że Czerniecki wyprowadził posiłki do forteczki Dżuby nad morzem Czarnem położonej, którą Rosyanie dotąd bezskutecznie oblegają.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 lipca. Smutny jest obowiązek kronikarza miejscowego w Krakowie; codziennie żądają od niego jakiejś wiadomości, nowinki, ciekawych wydarzeń, a tego wszystkiego niema. Naprawdę uszy na cztery strony wiatru wyteżają, na próżno patrzy i śledzi, codziennie wszystkie ulice i plantacje obiega, co kiedy niema z czego zdawać sprawę! Jeżeli wyjdzie którą ulicą zawsze tak sama nieczystość, co zdaje się jakoby do nas przyrosła, brudne i poszarpane domy, zawalane sienie, niezamiecione chodniki, jeśli wejdzie do miejsc publicznych, cukierni, kawiarni wszędzie pustki lub ciche grona niemal smutniejsze nad pustki. Zdarzy li się najmniejsza przygoda, coś mniej zwyczajnego uderzy jego oczy, uszczęśliwiony biegnie do domu i chwytając za poro. — Już półtę sprawozdania napisał, kiedy mu przychodzi myśl wątpliwa: czy wymienić osobę lub miejsce? Jeśli wymienisz — o zgrozo, co za śmiałość, pisać takie rzeczy drukować mnie, na sztych wystawiać, na pośmiewisko! Nie wymienisz — jeszcze gorzej, półtę czytelników oburzy, bo każden z nich weźmie do siebie, przywidi, że jego imię na celu. Ale czytelniku ileż tu wspomnień staje mi na myśli, ileż reklamacyi piśmiennych i ustnych a zawsze groźnych, piorunami i procesem brzemiennych. Nauczony doświadczeniem przyduszę je i milczę. Wszakże pisać trzeba! — Tyle oto rodzin wyjeżdża na wieś, do kąpiel, każda nasamprzód zagląda do

\*) W Księstwach Anhaltskich są osobne sejmy dla Köthen i Dessau, i takowe nazywamy krajowemi, a nadto dla obu tych księstw wspólne zgromadzenie ustawodawcze. (P.R.)



W Drukarni Czasu.